

GAZETA NARODOWA

Przedpisy i ogłoszenia przyjmują:
 W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”
 plac Hallera w pałacu W. Utanickich. Ogłoszenia
 w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gaz. Narod.”
 szejca pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto
 Haas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10
 Wallfischgasse, A. Oppelk Stok, Sztokholm 2.
 M. Danks, L. Riemersma 13, Rudolf Meise,
 Seltzerstraße Nr. 2, Henr. Schallak, jen szejca
 ceur. eksp. ogłoszeń, G. L. Dube et Cap. Will-
 sovic 12, Marcy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu
 pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frenzier,
 w Warszawie Senatora 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 cent od
 miejsca ogłoszenia jednego wiersza, drukiem
 Kłakany w rubryce „Nadesłane”
 30 ct. od wiersza.

Wydawca odpowiedzialny w imieniu W. Utanickich
 podaje się do odpowiedzialności za treść
 ogłoszeń.
Przedpisy:
 W Lwowie: 1 z. 50 ct.
 w prowincji z przesyłką pocztową:
 miesięcznie 2 z. —
 Uprasamy o wczesne przesłanie prenumera-
 tury, by szan. prenumeratorowie nie doznali
 przerwy w przesyłce.
 Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Administracji.

Przedpisy na miesiąc wrzesień:
 we Lwowie:
 znie 1 z. 50 ct.
 na prowincji z przesyłką pocztową:
 miesięcznie 2 z. —
 Uprasamy o wczesne przesłanie prenumera-
 tury, by szan. prenumeratorowie nie doznali
 przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 28 sierpnia

(W sprawie dotkniętych powodzią okolic. —
 Budżet szkolny. — Krajowe dodatki do podatków.
 — Nowe linie kolejowe w Galicji. — Reforma wie-
 deńskiego targu na bydło. — Nowella do ustawy
 prasowej w caracie. — Miałemany zamach rozbój-
 niczy wiedeńskich radykalów robotniczych.)

W ostatnim numerze *Gazety Narodowej* wspomi-
 nieliśmy, iż dotąd nie wiemy czy naczelne władze,
 rządowe i autonomiczne, wysłały kogo w
 dotknięte powodzią nad Dniestrem okolice, aże-
 by na miejscu zbadać rozmiary nieszczęścia, i
 odpowiednio móżd przedstawiać wnioski rządowi
 centralnemu i sejmowi. Dowiadujemy się teraz,
 iż jedynie starostom wydano polecenie zbadania
 całego stanu rzeczy, i zdania sprawy namiestni-
 ctwu. Zapewne namiestnictwo udzieli tych spra-
 wozdani Wydziałowi krajowemu, który z odpo-
 wiednimi wnioskami wystąpi do sejm.

Z okolic, dotkniętych powodzią, dochodzą
 nas głosy, iż najskuteczniejszym ratunkiem dla
 ogoloczonej za wszystkiej ludności byłoby do-
 starczenie jej zarobku przez przedsięwzięcie ro-
 bot publicznych. Gdyby budowa kolei Transwer-
 salnej była natychmiast przedsięwzięta na wię-
 kszą rozmiar, przedewszystkiem w okolicach na-
 wiedzonych powodzią, toby ta ludność znalazła
 zarobek pewny, regularniejszy. Władze central-
 ne mogłyby wpłynąć na konsorcjum przedsiębior-
 biorstwa kolei Transwersalnej, aby natychmiast
 przystąpiło do robot około tej kolei od Stanisła-
 wowa ku Husiatynowi, tj. w okolicy najbliższej
 włościom, powodzią dotkniętym.

Przedkładając Wydziałowi krajowemu pre-
 liminary budżetu szkół ludowych na rok 1883
 do przedłożenia sejmowi, uczyniła Rada szkolna
 krajowa następującą uwagę:

„Mając na względzie nie tylko wymogi szkol-
 nictwa, ale także i materialne stosunki kraju, o-
 graniczyła Rada szkolna wydatki szkolnictwa
 we wszystkich rubrykach preliminarza na naj-
 niezbędniejsze potrzeby — lecz nie może pomi-
 nąć uwagi, że sejm krajowy z wielką szkoda dla
 rozwoju szkół i z narazieniem dalszego kształce-
 nia się naucejeli na upadek, od kilku lat obni-
 ża kwoty na przybory naukowe, na konferencje
 nauczycielskie i na biblioteki okręgowe, pomimo
 tego, iż w rubrykach tych wstawione kwoty są
 nader umiarkowane i konieczne potrzebne.”

Zatem do Rady szkolnej okręgowej od-
 nosi się do tej okoliczności, że na rok bieżący
 wykrył sejm Radzie szkolnej w preliminarzu
 budżetowym 40.000 z. w rubryce zakupów dla
 funduszu szkolnych okręgowych, a 22.516 z. w
 pozycjach na przybory naukowe, konferencje na-
 uczycielskie i biblioteki okręgowe. W prelimina-
 rzu budżetowym na rok 1883 również Wydział
 krajowy umniejsza te pozycje, powołując się w
 tym względzie na uchwały sejmowe.

Wytoczy się przede wsem sejm narowo
 zasadnie a kwestja: czy wydatki na „produkcje
 inteligencji” mają być traktowane w budżecie

krajowym jako *malum necessarium*, które o ile
 możliwości uszczuplać należy, albo też czy kosztu
 utrzymania szkół mają być poczytywane jako
 wydatki produkcyjne, i że w takim razie
 nie należy „oszczędzania” poczytywać jako pier-
 wsze przykazanie przy traktowaniu budżetu
 szkolnego.

My zaś na tę rzecz zapatrujemy się w na-
 stępujący sposób: Smutno to, że dotychczas dwa
 tysiące kilka set gnia w naszym kraju nie po-
 siada szkół. Więc przynajmniej te szkoły, jakie
 istnieją, niechaj będą dobre — niech odpowia-
 dają wszelkim wymogom pedagogiczno-dydakty-
 cznym. Nie jest szkół, tyle jest, ale te jakie są,
 niechaj będą dobre, bo inaczej szkoda na nie
 pieniędzy.

Przygotowany do przedłożenia sejmowi pre-
 liminary budżetu krajowego na rok 1883 jest w
 porównaniu z ustanowionym na rok bieżący bu-
 dżetem o 116.496 z. w. a. w rubryce wydatków
 wyższym. Zwyżka powstała ztąd, że naj-
 pierw wchodzi w budżet nowa pozycja w kwote
 146.444 z. w. a. na raty umorzenia pożycz-
 cej krajowych, które mają być zaciągnięte w
 tym roku w myśl szesnastoczynnych uchwał sejmow-
 ych na konwersję dawnych długów krajowych,
 na kolei Transwersalnej i uposażenie banku kra-
 jowego, zaś na popieranie rozwoju przemysłu
 powiększa Wydział krajowy ssumę preliminarza
 o 25.000 z. Znaczącej oszczędności zachodzą
 w rubryce kosztów szpitalnych. Ogólna ssumę
 wydatków w preliminarzu na rok 1883 ozna-
 czone, wynosi 3.121.666 z. w. a. na strąceniu
 dochodów w sumie 341.000 z. zostaje do pokry-
 cia dodatkami do podatków 2.780.666 z.
 w. a. na co wystarczą dodatki w takiej samej
 wysokości jaki jest ustanowiony na rok bieżący,
 tj. po 27 centów od każdego guldenu podatków
 państwowych.

Jeden cent dodatku do podatków przynosi
 teraz w Galicji 103 000 z.

Minister handlu wydał polecenie do jenera-
 lnej inspekcji austriackich kolei żelaznych, ażeby
 na zasadzie przygotowanych już ogólnych planów,
 jeszcze w ciągu teraźniejszego poru letniego
 wypracowała szczegółowe projekty budowy od-
 nogal. kolei Transwersalnej z Sahej na Ska-
 wisz do Krakowa, i drugiej do Oświęcimska. Pra-
 ce te mają być tak spieszenie ukonieczone, ażeby
 jeszcze tej jesieni mogła być dokonana polity-
 czna reambulacja trasy. Ministerstwo wojny wy-
 gotowało już operat, określający jego życzenia,
 dotyczące się projektowanych linii. Srony prywatne,
 które deklarowały się do jakichś ofiar na
 rzecz projektowanych budowl, otrzymały już u-
 rządowe zawiadomienie o trasowaniu.

Ministerstwo przedłożyło wiedeńskiej Radzie
 miejskiej urządzenie projektu nowego regulaminu
 dla centralnego targu na bydło w St. Marx pod
 Wiedniem, dotychczas do tego bardzo obszerne
 uzasadnienie. Głównym celem tego projektu jest
 zabezpieczenie producentów, wysyłających bydło
 do Wiednia, z jednej strony, z drugiej zaś strony
 ludności miasta Wiednia i jego przedmieść od
 niezręcznych spekulacji faktorów i rzemiełników,
 którzy targ ten opauowali, i dowolnie oznaczają
 ceny z krzywdą ogółu ludności.

Dla galicyjskich producentów jest to wiado-
 mość niezmiernie ważna, gdyż po Węgrzech Ga-
 licja dostarcza na targ wiedeński największą ma-
 sę bydła rzeźnego.

Najważniejszą z otrzymanych dzisiaj przez
 nas wiadomości jest ta, która donosi o zamiarze
 rządu moskiewskiego zrobienia zwozu jednego
 kroku wstecz. Dotąd obowiązowała w caracie u-
 stawa prasowa z r. 1865, mocą której wszystkie

pisma polityczne i literackie, jakoteż wszelkie
 w ogóle druki podlegały cenzurze, z wyjątkiem
 wszelkie dzienników politycznych, wychodzących
 w dwóch stolicach caratu, w Petersburgu i w
 Moskwie. Prasa polityczna w tych dwóch mia-
 stach nie znała cenzury, ale zważając nad nią
 ciągle miecz Damoklesa w postaci trzech ostrze-
 żeń, po których dziennik zastawał zawieszony.
 To też cały obóz liberalny dążył ustawicznie do
 tego, aby znieść owe ostrzeżenia, a przynajmniej
 określić dokładnie te przestępstwa prasowe, za
 które mają one spadać na prasę. Kiedy więc roz-
 zeszła się pogłoska, jeszcze za czasów Lorys-
 Melikowa, iż rząd zamierza poddać rewizji u-
 stawę prasową z r. 1865, musiało powszechnie,
 że rewizja doprowadzi do reformy owych ostrze-
 żeń w duchu liberalnym. Pogłoska ta i to mieu-
 manie utrzymywały się nawet podczas rządów
 Ignatiewa. W społeczeństwie moskiewskim tak
 dalece uświadomiła się już potrzeba swobodnej
 prasy, mogącej kontrolować i karcie nadużycia
 urzędników carskich, że ani przypuszczano wy-
 stęp, aby którykolwiek minister powążył się na-
 stąpić przeciw tak natarczywemu domaganiu się
 całego ogółu. Najskrajniejsi pesymista jeżeli nie
 spodziewali się zupełnego wyswobodzenia prasy
 z więzów, nałożonych na nią przez władzę ad-
 ministracyjną, to w każdym razie liczyli na to,
 że nowa reforma wzięty do cokolwiek zwolnia, a
 dziennikarstwo i literaturze choć o drobnią po-
 zwolił swobodniej oddechnąć.

Rząd jednakże zwlekał, a komisja miano-
 wana do opracowania reformy prasy pracow-
 wała tak leniwo, że przez dwa lata nie zgoda
 nie zrobiła. Tymczasem upadł Ignatiew a nastąpił
 Tolstoj, przyjaciel i kreatura Katkowa, redaktora
Mosk. Wied. Wkrótce potem nastąpiła Ku-
 kujewska katastrofa na kolei Moskiewsko-Kur-
 skiej. Prasa petersburska i moskiewska z u-
 znania godną jednomyślnością i śmiałością wy-
 stąpiła z krytyką istniejącego dotąd w caracie
 systemu budowania kolei żelaznych, wykazała
 wszakże nadużycia, obliczyła sumy, jakie po-
 kradli urzędnicy, przeznaczeni do kontrolowania
 przedsiębiorców, i kolejowe dyrekcje, i rewela-
 cjami swoimi wnieśli do publicznego umy-
 ślenia drogi i komunikacji, jakoteż w redak-
 cji *Mosk. Wied.* Ze wszystkich bowiem dzienników
 caratu, jeden tylko organ Katkowa dał się
 „kolejnikom” przekupić, jeden tylko Katkow
 wziął ich w swoją obronę, a wszystkie katastro-
 fy zwałab począł na elementarne klęski.

Prasa odpowiedniemi imieniem napietowała
 postępek Katkowa, a wszedłszy raz na drogę
 rewelacji, wzięła się także do odkrywania nad-
 użyc i winnych wydziałach władzy rządowej. W
 biurach ministerjalnych miał z tego powodu o-
 gromny lek powstać. Jakis czas obiegła nawet
 pogłoska, że minister dróg wystosuje do dzien-
 ników protest, usprawiedliwiający swoich pod-
 władnych i broniący ich od zarzutów kradzieży.
 Po rozważeniu przyszedł jednak zjazd do przeko-
 nania, że zamiast protestować lub wystawiać się
 na ciągłą kontrolę prasy, a więc stracić się moż-
 ności kradzenia, lepiej wrzucić zamknięte prasie
 usta. I w tym duchu ułożył rząd nowell, która
 jak donosi *Golos* odda dzienniki po trzech ostrze-
 żeńiach pod władzę cenzury. A oczywiście bę-
 dzie już rzeczą rządu postarać się o to, aby te
 trzy ostrzeżenia spadły szybko i całą prasę,
 zwłaszcza liberalną, uczyniły natychmiast zale-
 żną od władzy administracyjnej.

Nowella ta wywoła prawdopodobnie ogromne
 burzenie w społeczeństwie moskiewskim,
 tembardziej, że świeżo, na Kujukiewskiej kata-
 strofie, społeczeństwo to miało sposobność przeko-
 nania się, ile korzyści może krajowi oddać
 chociażby nawet tylko względnie swobodna pra-
 sa. Liczba malkontentów powiększy się znnow,
 a niezadowolnienie z rządu okrzepi się bardziej.
 Ale cóż, kiedy pomimo ciągłych błędów rządu
 carskiego, proces przeobrażenia rozwija się w
 caracie tak powoli i tak niedoleżenie, że naj-
 skrajniejsze nadzieje, żyjące w Europie, spe-
 dzają na niczem. Czekamy, ciągle odkładamy termi-
 na i w końcu zaczynamy już wiarę tracić w

możność przeobrażenia się tego zbitwiałego, a
 przeciętę ciągle jeszcze trzymającego się na no-
 gach kolosu.

Wiedzieliśmy z tego, że morderstwa, roz-
 boje i usiłowania rozbójni zdarzają się tam w
 jasne południe na najładniejszych ulicach. Podo-
 bny wypadek wydarzył się d. 4. lipca b. r.
 po godz. 12. w południe. Jakis mężczyzna za-
 chwał dorozką przed magazyn szewca Merstallin-
 gera na ulicy Zieglergasse, zawołał jakiegoś prze-
 chodnia z trotuaru, obaj weszli do magazynu, i
 przytknęszy szewcowi do ust gąbkę z piyem
 narkotycznym odurzyli go, poczem z dziwną za-
 jomością lokali zabrali pieniądze i kosztowności
 bogatego szewca. Jeden wyszedł z magazynu
 pieszo, drugi dorozką odjechał, wioząc z sobą
 zawiązki z zarobowanymi przedmiotami. Sprawy
 nie wykryto, publiczność wiedeńska już i
 zapomniła o tak pospolitej rzeczy, gdy niemal
 codzień nadchodzą poparte trupami i ranymi
 wiadomości o morderstwach i rabunkach, popeł-
 nianych pod samym Wiedniem na gościnie do
 Pragi wiodącym. Nagle okazuje się w zeszyły
 piątek w poświęconej wiedeńskim wypadkom
 kronikarskim *Wienschen Correspondenz* następu-
 jące zawiadomienie:

„Już od dłuższego czasu dzienniki rewolu-
 cyjnego stronnictwa za granicą z bezwładną
 bezcelnością szerzą agitację za pomocą pod-
 żegan mas robotniczych, zwłaszcza buntownic-
 zemi broszurami podsyczającymi do rozbicia i
 zniszczenia wszelkich instytucji państwowych.”

W skutek niezaprzeczonego wpływu tych
 plodów druku utworzyła się z czasem także w
 niektórych kołach tutejszych robotników frakcja,
 która w zupełności reprezentuje anarchiczne sta-
 nowisko obecnie w Anglii uwięzionego Mosta
 (skazanego za pochwalenie królobójstwa w swo-
 jej gazecie w Londynie wydawanej) i według
 wskazańki błędnych, przez Mosta z szczegól-
 ną brutalnością propagowanych doktryn komunistycz-
 nych rozpada się na pojedynczych, zwane klubami
 grupy tajne. Powołaniem omych jest, pomagać
 do ukartowania wywrotu społecznego, grunt w
 swoich kołach podryć, najgorsze namietności ni-
 ższych stanów podżęgać i w ogóle pełny materja-
 łąk rzucać między masy. Że nie długo przy-
 trzeba czekać na owoce z posiewu tego jadowi-
 tego nasienia, dowodzi między innymi popelniony
 świeżo na szewcu Merstallingerze zamach rozbój-
 niczy.

„Władza bezpieczeństwa bowiem już w kilka
 dni po popelnieniu owej ciężkiej zbrodni u-
 zyskało poszlaki, z których z całą stanowczo-
 ścią poznać było można, że zamach rozbójniczy
 nie przez kogo innego, tylko przez tutej-
 sze radykalne stronnictwo robotni-
 cze w tym wrzekomym celu popelnionym zo-
 stał, aby tą drogą zbrodniczą otrzymać pie-
 niądze na agitację.”

„Prowadzone z całą niepokojnością i ze
 szczególną przecznością dochodzenia doprowa-
 dziły do tego rezultatu, że część zarobkowych
 pieniędzy w pomieszkaniu pewnego czeladnika
 stolarskiego, fanatycznego przewoźcy tego stron-
 nictwa wywrotowego, który w kilka dni po za-
 machu uknął, inna zaś część u pewnego, z te-
 mi kołami zespolonego pracownika złotniczego
 znalaziono, tudzież, że na podstawie treści za-
 branych przy tej sposobności korespondencji mo-
 żna było wiać do bezpiecznego schowka (in si-
 cheren Gewahrsam) kilku także, pośrednio lub
 bezpośrednio uczestniczących w tym rozbójni so-
 cjalistów, którzy przeważnie do przewoźców
 stronnictwa należą.”

„Urządowe konstataowania wykazały nastę-
 pnie, że sprawa zbrodnicza cieni swój rzucała aż
 do redakcyjnej izby pewnego tutejszego organu
 stronnictwa socjalno-demokratycznego, i że w
 motywach tej zbrodni ani szczypty idealnego du-
 cha dopatrzyć się niepodobna.”

„Ogół publiczności przekona się kiedyś z
 rozprawy sądowej, że anarchiści jeśli czem, to z
 pewnością nie są idealnymi marzycielami, i że

w niniejszym wypadku chodziło im jedynie o to,
 aby z pobudek pospolitego łakomstwa
 przyjąć w posiadanie oszczędzonych groszy po-
 czciwego i pracowniczego szewca.”

„Myśląc publiczność, a szczególnie rozsa-
 dnie część robotników pozna tedy namacalnie, co
 sędzi o takim stronnictwie; a władzy obecnie
 tembardziej przypada nieublagany obowiązek,
 wykorzystać wszelkimi prawnymi środkami owe
 zawleczone z zagranicy lichy, zwane propagandą
 socjalno-rewolucyjną. Rozumie się, że ze wzglę-
 du na śledztwo niepodobna narazie ogłaszać
 szczegółów tej całej sprawy.”

Tę całą wiadomość zowia półurzędowa *Sta-
 ra Presse* i *Fremdenblatt*, tudzież inne dzienniki
 komunikatem dyrekcji policji, bo dyrekcja policji
 rozosiła ją do dzienników. Komunikat ten po-
 jawił się w wicezarnych wydaniach dzienników
 wiedeńskich w piątek z następującym zrówno-
 brzącym przypisaniem:

„Możemy tylko jeszcze dodać, że onegdaj
 wieców dwie jeszcze osoby w tej sprawie are-
 stowano. Dyrekcja policji, która w najnadzw-
 czajniejszą troskliwość zajmuje się tą sprawą,
 życzy sobie, aby zamknięte dalszych szczegółów,
 tak usilnie, że musimy się na powyższem urzę-
 dowem ogłoszeniu ograniczyć.”

O óż rzecz uderzającą, że urzędowa *Wiener
 Zig.* nie ogłosiła tego urzędowego komunikatu
 policyjnego w swojej wieczornej *Wiener Abend-
 post*, i dopiero w głównym numerze sobotnim po-
 dała, ale opuszczywszy wstęp, który słowo w słowo
 przepisało z dawnych wycieczek przeciw
 Madiarom i Polakom, kiedy ich także jako „U-
 sturpartei”, stronnictwo wywrotowe obwoły-
 wano. Tak też postąpiła przeważnie część dzien-
 ników wiedeńskich. Powtórze, że z wyjątkiem
Starej Prasy, elaktracja owa wiedeńskiej dy-
 rekcyj policji napotkała powszechnie niewiarę.

Wiener Allg. Zig. natychmiast napisiała:
 „Pomniawszy już, że o nowa forma urzędowego
 raportu policyjnego, musimy uważać za rzecz
 szczególnie dziwną, iż ten komunikat szczegó-
 łami arestowań i w ogóle całej sprawy prawie
 nie się nie zajmuje, i jest tylko prelekacją o pro-
 pagandzie socjalistycznej, która z samą sprawą
 zgęzła nie niema do czynienia. My z pewnością
 nie myślimy popierać tendencji radykalów ro-
 botniczych, takzwanych „anarchistów”; ale tego
 wcale pojąć nie potrafimy, jak można ten napad
 rozbójniczy, choćby go nawet dopuściło się kilku
 szlenników radykalnego stronnictwa robotni-
 czego — co zresztą bynajmniej jeszcze nie jest
 dowiedzione, wiażąc z całą propagandą socjali-
 styczną. Zresztą same już uderzające sprzecz-
 ności komunikatu dostatecznie dowodzą, w jakim
 obłądnie jest dyrekcja policji co do tej całej
 sprawy.”

„W jednym oło miejsc powiada komunikat,
 że rabunek popelnili zwolenci radykalizmu ro-
 botniczego w tym celu, aby tą zbrodniczą drogą
 uzyskać pieniądze na agitację — a w drug-
 im miejscu oświada ogół publiczności do roz-
 prawy sądowej, która wykazuje, że anarchiści
 wcale nie są idealnymi marzycielami, i że im
 tylko chodziło z pospolitego łakomstwa o zabranie
 oszczędności pocziwego i pracowniczego szew-
 ca. Albo jedno albo drugie ma się inaczej. Al-
 bo anarchiści postąpili jak nihilisci celem uzy-
 skania funduszy agitacyjnych; albo, co praw-
 dopodobniejsza, chodzi o prosty czyn rozbójni,
 a zatem o zbrodnię czysto indywidualną. Nie
 rozumiemy też, po co policja ten komunikat o-
 głosiła, skoro śledztwo nie jest jeszcze ukonco-
 zone, i skoro sama dodaje w końcu, że ze wzglę-
 du na śledztwo niepodobna ogłaszać szcze-
 gółów.”

Obóz rzeczą jest godną uwagi, że organ mi-
 aistra spraw zagranicznych, *Fremdbll.*, całkiem
 taki sam dodaje komentarz jak *W. A. Zig.* i
 tak kończy: „To sprzeczność jawna. Jeżeli po-
 wodem zbrodni jest pospolite łakomstwo, to nie-
 podobna odpowiedzialnie ma to czynić doktry-
 ny socjalistyczne. Obawiamy się, że nauwczka
 strukania wszędzie pobudek politycznych i tro-
 szczenia się bardziej o sposób myślenia niż o u-

Z Warszawy.

(Zły humor i fatalne jego następstwa. — Od spoj-
 rzenia do sprostowania. — Podróż spokojnego Ga-
 licjanina z zawiązanymi oczyma. — Jego rozca-
 rowania i pytania. — Niekompetentni wyrokodaw-
 cy. — Wyrok nie wprost. — Alegoryczny pika-
 rez. — Fatalne położenie kronikarza, z którego
 wypływa nauka: „Nie pogardzaj matem.” —
 Z polityki.)

Jeżeli, szanowny czytelniku, chodzisz kiedy
 po ulicach Warszawy, lub innego wielkiego mi-
 asta, równie ruchliwego, przynasz mi zapewne
 bez dalszej dyskusji, że chodząc trzeba mieć
 oczy otwarte. I czy, że ci się mówka nie udała;
 czy, że pieczę była wysuszona, śmietanka zwa-
 rowa, lub pani chce jechać do kapiel, potrzebuje
 nowej sukni, kapełusza, bucików, słowem pieni-
 dzy i — jesteś w najgorszym humorze, bron
 Boże! nie wolno ci schować nosa w kołnierze,
 przymrużyć oczy i gderając iść na ślepo. Eks-
 perymentu tego rodzaju fatalne mają następstwa.

Tu cię traci przechodzący śpiący z prze-
 ciwka. Wpadasz na jakiegoś pocziwca niosą-
 cego wór z mąką; z zaciśniętą pięścią i prze-
 kleństwem narodem na ustach odwracasz się
 za sprawcą tej konfuzji, pozostawiającej zbyt
 widoczne ślady na twem modnym sako, ale za-
 stąpiłeś drogę spieszycemu na opóźnione *rendez-
 vous* i zepchnięty bez ceremonii przez zapalczy-
 ca leciysz z trotuaru w rytnok. Po drodze na-
 trafiasz na pewną damę, której metier wymaga
 patrzeć więcej za siebie niż przed siebie i dosta-
 jesz od niej parasolkę za nos.

A gdy nareszcie po tych wszystkich karam-
 bolach i kontruzsach oparłeś się śmiejąc na bruku
 na ulicy, tuż nad głową słyszysz tarkot nadje-
 dzającego pojazdu.

A, na rany Pana! Jeszcze nie ochłonąwszy
 zrywając się co tchu z miejsca i ze strachu i po-
 mierzania wpadasz w pierwsze drzwi, co szczę-
 ściem były otwarte. „Strzeżonego Pan Bóg strze-
 że.” Jesteś w bandiu wina i spirytusu. Palisz dla
 ochłody jeden i drugi, siadasz przy oknie, a o-
 cierając pot z czoła i przypatrując się fatalnemu
 miejscu twych despektów, poprzysięgasz sobie
 nie być nigdy w złym humorze i chodzić z o-
 twartami oczyma i podniesionym nosem.

Cóżby bowiem ze mną było, ze mną, który
 codziennie po dwuzłotkowym obiedzie powin-
 nyem być w złym humorze, gdybym tak tych
 skutków obiadowych nie zostawiał na głowie
 Tworzystwa asseuracji, lecz obawiałem niemi ma-
 własną mógownicę i w następstwie tego dał
 się jak kula bilardowa potracić? O, nie! ja
 wół być kijem bilardowym niż kula, palestrą
 niż piłką, i dla tego chodzę z otwartymi oczyma
 i patrzę. Ta konieczność patrzenia sprawie,
 że widzę częstokroć rzeczy, których niewiedzieć
 należy do pewnego rodzaju obiektywnej przy-
 jemności, zwłaszcza, że mimowolnie następstwem
 spojrzania jest sprostowanie.

Owoż tedy sprostowania z bruku warszaw-
 skiego nastroją mnie zwykle bardzo poważnie,
 zwracają myśl moją ku ogromnemu postąmi-
 ctwu 19. wieku, ku zdumiewającym wynalazkom;
 słowem, każą mi być ciekawym przed potęgą ludz-
 kiej myśli i pracy. I gdy w tej chwili przy-
 pomnę sobie, że są w Warszawie ludzie, którzy
 jeszcze czegoś chcą, wpadam w święte oburzenie.
 Mam przecież koleje, tramwaj, telegraf, telefon —
 a, obóz to, ten telefon, te druty telefonowe, któ-
 rych całe woje widzimy na Próżnej i Marszał-
 kowskiej, ozdobili moje oburzenie a natomiast
 pogrzyżyli w kontemplację.

Gdyby tak któremś z naszych sprawdli-
 wych obywateli, jak np. Imi Pau Onufry, który
 jeżdżił tylko do Nawarji w kumy — a slysząc
 coś o telefonach i drutach, zawiązał oczy, wsad-
 dził go do wagonu i zawiesił koleją Warsz. Wied.

do Warszawy a wysadzony na Nowopróżnej
 kazał mu powiedzieć gdzie jest, przysięgłoby
 pocziwota, że go zawieźli do Londynu, Paryża
 lub co najmniej Wiednia. Mogę jednak twier-
 dzić stanowczo, że nie długo trwałby w tym
 błędzie. Gdyby nawet nie sprostował napisów
 kirylicy, gdyby przeczytał wszystkie szlify i munda-
 ry wojskowych wlokące się po ziemi, wystar-
 czyłoby mu zrobić kilka kroków, pójść po ro-
 zum do głowy, a poznaćby swą pomykę. Dość
 aby spojrzeć na bruki i rytnoki, jakich już i
 w Lwowie nie ma, a wiedziałby, że zamiast na
 zachód, gdzieś na północ powędrował.

Skrobałby się też biadaczko w głowę przy
 dalszych swych obserwacjach, by rozwiązać py-
 tanie, co mówić o mieście, które ma pół miliona
 mieszkańców, ma gaz, tramwaj, konsulów, gu-
 bernatorów i telefony, a niema kanalizacji i
 wody?

Quot capita tot sensus. Chwytny wra-
 żenia z otaczającego świata i przerabiany je
 alembiku indywidualnych naszych zapamiętywań.

Prawdopodobnie, że antagonista inteligent-
 ników, lwowski malkontent magistracki widząc
 tu zastosowaną swoją metodę, swój system, ko-
 rzystny wydałby sąd o mieście, gdzie jak na
 Bajkach plynie sobie woda, gdzie jej się chce.

Z drugiej strony wzięty, że tym wyrokowa-
 cą jest nie Imci pau Onufry, lecz entrepreneur
 robót ziemnych i kanalizacji, albo znnow jakiś
 protektor narodowych fabrykacz gorszelińskich,
 z pewnością są będzie znnow pobłażliwy. Pier-
 wazy nie powie źle o mieście, gdzie można za-
 kładać beton; drugi nie powie źle o mieście,
 gdzie może dawać czynne dewody swych spiry-
 tualnych aspiracji, i to bezkarnie, bo cóż pić,
 gdy wody niema.

Zdania specjalistów zapatrujących się na
 rzecz parcyjnie, z jednego punktu widzenia, mu-
 simy wykreślić stanowczo, jako nie mogące być
 wyrazem większości, nie mogące wyrokować dla
 ogółu.

Bezstronny sąd może tu wydać niżej podpi-
 sany, jako zwykły sobie, przeciętny przybysz,
 który znalazłszy na samym wstępie taką mo-
 gęć wad i zalet, z ciekawością odbywał pere-
 gracja po mieście w celach prywatnych (dla-
 pan nie reporterskich) i w rezultacie, taką sobie
 zrobił notatkę:

Warszawa śmierdzi, bo nie ma kanalizacji;
 ale ma spacery ze świeżem powietrzem: Sasaki
 ogród w samym środku miasta i Łazienki w
 miastem. Warszawa choruje na żółdki i cierpi
 choleryę, bo nie ma wody do picia, a ma tysiąc
 restauracyj, gdzie za 20, 30 i więcej kopiejek
 trują ludzi obiadami z czterech potraw; ale zato

czynnik, spłatała władzy figla. Zresztą, zbyt surowo zastosowywaniem aparatu konfiskacyjnego odbiera się przeciwnikom anarchizmu i komunistów możliwość zbijania niebezpiecznych doktryn, rozszerzających przez te żywioły, pozostawiając państwu i społeczeństwu najskuteczniejszą broń przeciw propagandzie socjalno-rewo- lucyjnej.

Coż jednak najlepszego robi wiedeński dy- rektor policji Z. a. z. p. o tym komunikacji u mieszka w *Wilhelms Correspond.* drugi, w którym sama podaje szereg ótych, że aresztowa- no 10 osób, między nimi także i kobiety, że aresztowane także redaktorów owego pisma so- cjalno-demokratycznego, *Zukunft*, p. Penkert, że powód do aresztowania data przedsięwzięcia w re- dakcji tej rewizja domowa — zresztą jednak imion wymienian nie można — a nadto dodaje: „Donieśliśmy o jednym usiłowaniu, ale jeżeli różne poszlaki nie mylą, to robiono już i dru- gą próbę, a to nie w Wiedniu, ale w Bada peszcie. Mówimy tu o popełnionej reszłego ty- godnia kradzieży klejnotów i orderów u hr. An- drassego. Aresztowawszy tutaj, policja zawiad- miła także władze pensyjskie i prosila o wdro- żenie dochodzeń a ewentualnie aresztowań” itd.

Otóż zaraz nazajutrz przyszedł *Wilhelms Correspond*, że kradzież u Andrassego w żadnym zgola nie stoi związku z rozbojem wiedeńskim, i że sprawy owej kradzieży we Wiedniu się znajdują a policja za nimi śledzi. Co dziwniej- sza zaś, ogłasza policja nazwiska i cały rodow- ów aresztowanych za zamach rozbójniczy — ale tylko 7 a nie 10, i tylko między nimi jedna jest kobieta, a nie „kobiety” — a nadto główny sprawca stolarz Józef Engel dopiero w piątek został w Peszcie aresztowany. Drugim głównym sprawcą ma być Franciszek Pfleger, stolarz, re- zerta mający być uczestnikiem. Aresztowana Jakobi- na Hotze jest żoną zbiegłego i obecnie w No- wym Jorku bawiącego, byłego redaktora *Zu- kunft*, Hotzego, który także pierwotnie był czel- adnikiem stolarskim. Dalej są Wilhelm Bernat, stolarz; Józef Penkert, były malarz pokojowy, o- becnie redaktor *Zukunft*; Ernest Schmidt, intro- ligit; i Wacław Sappé, złotnik, u którego część zbrabowanych klejnotów znalaziono. Tych oddano już prokuratorowi. Jest jednak więcej jeszcze aresztowanych, ale tych nie przesłuchiwało dotąd.

Taki jest cały przedmiotowy stan rzeczy, o ile go znamy.

Niepoprawni.

II.

W poprzednim numerze *Gazety* podaliśmy gorzki, ale prawdziwy artykuł p. Kazimierza Ja- rochowskiego o pewnej części szlachty w krę- gach Poznańskich, zapoznającej swe stano- wisko i obowiązki względem narodu. Gorzki na- zwaliśmy ten artykuł, bo zawarte w nim za- parowania, muszą napędzić gorczyca serce ka- żdego Polaka — nazwaliśmy go zaś prawdziwym, ponieważ podaje wierny obraz stosunków spo- łecznych naszego pod zaborem pruskim. P. K. Jarochowski jest człowiekiem poważnym, zajmu- je wybitne stanowisko między naszymi history- kami jako sumienny uczony, nie można go więc w żaden sposób podejrzewać o przesadę. Samie- nie obywatelskie zmusiło go do publicznego wy- stąpienia w tej smutnej sprawie, o której pewna część prasy poznańskiej radaby przemilczała. Mi- mo jednak, że poznaliśmy „notabla”, przeciw któ- rym tak ostro wystąpił p. Jarochowski, mają- wpływy rozwielocznione, ani jedno z pism po- znańskich nie wystąpiło z zarzutami, jakoby to, co w swoim artykule powiedział, było niegodo- dum z prawdą. Jeden to dowód więcej szczer- ości p. Jarochowskiego.

A teraz zwróćmy się do naszych stosunków. Powiedziałem powyżej, że z pewnymi zmi- anami można słowa p. Jarochowskiego i do nas zastosować. Czyż u nas część właścicieli więk- szych posiadłości nie pedzi życia w apatycznej beczynności, czyż nie ma codziennych przykła- dów lekceważenia obowiązków obywatelskich, przyjętych na siebie, czyż nie rozwieloczniony u nas system neptyzmu i protekcyjności? Nie- stęty na pytania te trzeba odpowiedzieć twier- dząco. Interesa kotaryjne, stosunki towarzyskie częstokroć u nas odgrywają główną rolę w spra- chach publicznych, częstokroć ma się na ustach dobro kraju, a w sercu chęć przypodobania się panu Pawłowi lub Gawłowi; często odgrywa się komedje, że się coś robi, a nie robi się nic w rzeczywistości. Życie z dnia na dzień, trwanie niegroza za granicą, lub też na cele zupełnie nieprodukcyjne, nieroznoszące się o najwy- żniejsze sprawy kraju — oto wady znacznej części tak poznańskich, jak i galicyjskich „nota- błów”. U nas pod pewnym względem jeszcze gorzej.

W Poznaniu wszystkie siły musi naród wytyczać tylko w jednym, samozachowawczym

dzień nie będzie, że ja nie z mych starszych pa- nów kolegów, lecz z furmana prostego wziętem przykład — decyduję się. Odrzucam kartki za- pisane, odczytuję raz jeszcze wszystko, chwytam bat kronikarski do ręki, i ruszam dalej w sferę polityki.

Coż bowiem warta dziś korespondencja bez polityki, bez Bismarka, Daeler'a, Wollseley'a i Arabiego?

Dziś, gdy panerniki angielskie prują wody Atlantyku, niosąc na swych barkach wykonaw- ców bezinteresownej polityki John Bulla, gdy stary kanclerz niemiecki po staremu bawi się w „uczciwego faktora”, gdy Wysoka Porta *nołena volens* zawiera z Anglią konwencje, i w potęż- nym z wojskiem królowej i 60.000 Abiszyńczy- ków, rusza przeciw buntownikowi Arabiowi; gdy wszyscy wycekują, rychło zagrają działa, stojące w pogotowiu, a zachwyt buntownik od- da swą głowę, ja korzystam z ogólnego nastro- ju, pożyczwszy sobie organu u jednego z wa- szych posłów sejmowych, zwołam w te otwarte uszy: „Znam już dawniej tę nazwę „buntownik”, poszukajcie jej, a znajdzie się ona w r. 1863. Arabi buntownik, jak ci z 1863 byli buntowai- kami Anglia broni praw Europy, jak Moskwa w 63. Anglia działa w imieniu konferacji, jak Moskwa w 1863 i 1878 działała w imieniu ludz- kości!

Silentium! bo jeszcze za maie gotowi zro- bić buntownika, i za mój bat oddać mi knatem i wsadzić do turmy. Wolę już znieść upały i prochy, to znów brnąć po kolana we wodzie, jeść dwuzłotkowe obiady, chodzić do Sńskiego ogrodu, na „Ninieche” i „Dzień i noc” — a prze- dewszystkiem wolę wrócić zobaczyć się znow z wami, i pogawędzić.

P. Gwz.

Warszawa, 17. sierpnia 1882.

kierunku — myśmy już przeszli tę fazę walki, w której umieliśmy stać tylko na odpornym sto- nowisku; mamy poniekąd rozwiązane ręce, mo- żemy skutecznie pracować nad moralnem i ekono- micznym podniesieniem kraju, aby nas dana chwila zastała przygotowanymi do wielkiej akcji — a my tymczasem czas ten marnujemy, drze- mniemy najspokojniej i chcemy aby się wszystko samo przez się zrobiło.

Ze lud jest główną podstawą narodowego bytu, że podniesienie moralne i materialne tego ludu, uobywatelenie go, połączenie z intelligen- tną częścią narodu w jedną całość patriotycznym uczuciem — że to tylko lepszą przyszłość zape- wnić nam może — jest rzeczą uznaną już po- wszechnie i nieulegającą między uczciwymi i roz- umnymi ludźmi żadnej dyskusji.

W Poznaniuśm lud pod naciskiem germa- nizacji sam wytworzył z siebie potrzebne siły, skupił się, podniósł i pod przewodnictwem gar- stki ludzi dobrej woli stanął w zwartym szeregu przy narodowym sztandarze. A u nas? Cośmy zrobili, aby ten lud uświadomił, cośmy zrobili, aby zapewnić przepaść istniejącą między dworem i chałgą, cośmy zrobili, aby w masach ludowych pozyskać nowych szermierzów narodowych idea-łów? Tak — jakby nie, a w najpierwszej lina- wie tego przypisać należy naszym „notabłom”, uważając, że posiadają majątek tylko na to, aby żen ciągnąć zyski, a nieposiadającym szerszego poglądu na obowiązki, jakie na nich wkła- da pozycja socjalna. Obraz przez nas nakreślony ciemny, a bliższe zastanowienie się nad nim wy- wstaje gorzkie i śliska serce — trudno jednak okłamywać się, trudno wszystko pokrywać znu- dliwym blichterem.

Czy ci, do których odnosi się nasze słowa, wjdą w siebie, czy ci dotychczas „niepoprawni” pozbędą się wad swoich i wstąpią na drogę o- bowiązków — czas to okaże. My tylko tyle do- dać możemy, że od tego ich samych by zależy; że jeżeli tak dalej będą działać jak dotychczas, może wkrótce nadejść chwila, w której naród od- wróci się od nich jako od nieszalających do jego organizmu narośli, i przyjdzie nad nimi raz na- zawsze do porządku dziennego. Od was samych ponownie „notabla” zależy utrzymać się na szczę- śliwym stanowisku, na którym was losy postawi- ły!

Przymusowa asekuracja od ognia.

Wydział Rady powiatowej w Mościskach ponuza znowu sprawę zaprowadzenia ogólnej asekuracji przymusowej budynków od szkód o- gniowych. Jest to kwestja niezawodnie ważna, której nie powinno się zatapiać tak pobieżnie, jak ją już raz w sejmie zbyt. Zapewne, że za- chodzą tu różnorodne kwestje fachowe, na które Wydział Rady powiatowej w Mościskach nie zwrócił uwagi, lecz w każdym razie idea ta — o doświadczeniach, poczynionych w tym wzglę- dzie w królestwie Polskiem i w wielu kantonach szwajcarskich, zasługując na to, aby ją wziąć pod gruntowną rozprawę, co naturalnie w ciągu krótkiej sesji sejmowej nie może być zrealizowane. Dla tego sadzimy, że petycja ta po- winna być odstąpiona Wydziałowi krajowemu od szczegółowego zbadania — a już tem samem ważny krok naprzód będzie w tym względzie uczyniony.

Oto osnowa podania Wydziału Rady powia- towej w Mościskach:

Wys. sejmie! Bezustanne pożary zagród włościańskich i tłumne nagabywanie o pomoc tak ze strony Wydziałów powiatowych jak i pojedynczych poszkodowanych, spowodowały Wy- dział powiatowy mościski do zburzenia dat sta- tystycznych od wszystkich Wydziałów powiato- wych z Galicji, celem przeświadczenia się, czy niebezpieczeństwo to pociężyło naszych włościan, o- potrzebie jeżeli nie indywidualnego, to zbiorowego ubezpieczenia zagród włościańskich. Z udzielo- nych nam dat okazało się, że stosunek zabez- pieczonych do niezabezpieczonych budynków przed- stawia się jak 1 do 200, z czego wynika, że lu- dność w kraju, z powodu pozornej oświaty, nie- przyszła jeszcze do tego przekonania, że mają- cek własny celem ochrony od zbrodniczej ręki i nieprzewidzianego zubożenia zabezpieczyć na- leży. Od r. 1870 do r. 1877 było w Galicji 42.657 pogorzeli a na to zabezpieczonych zaledwie 9.854, szkody doszły do cyfr 25.000.000 a za- bezpieczonych było zaledwie 5.000.000, stracił za- tem kraj 20 milionów, a straty te ponieśli w przeważnej części włościanie, bo każdy większy właściciel ubezpiecza budynki swe. Zatem wła- sny interes włościan wskazuje im, że się ubez- pieczają należy.

Z powyżej naprowadzonych okoliczności na- suntu się konieczna potrzeba zaprowadzenia przy- musowej zbiorowej asekuracji budynków wło- ściańskich, a że Towarzystwo wzajemnych ubez- pieczeń w Krakowie, pragnąc uosobnić i utwo- rzyć włościanom zabezpieczenie budynków od pożarów, oświadczyło gotowość do zrobienia w tej mierze pewnych ulg w opłacie, jeżeli w ka- żdej gminie 10 gospodarzy zgłosi się do zbioro- wego ubezpieczenia — a mianowicie: że za u- bezpieczonej wartość gospodarstwa wiejskiego w sumie 300 zlr., opłacaćby włościanin 2 zlr. pre- miu corocznie — która to okolność byłaby niezawodną dźwignią pod względem materialnym i zabezpieczyłaby dobrobyt ludu wiejskiego, z drugiej strony zaś dźwignią moralną do ubez- wiadnienia ręki zbrodniczej, ślepią zemstą wie- dzionej, kiszczającej nietyko majątek pojedynczo- go, ale zagładzającej całe wsi, zniewała Wy- dział powiatowy mościski do postawienia wnio- sku: Wysoki sejm raczy uchwalić ustawę zbio- rowego ubezpieczenia budynków włościańskich w właściwej drodze, na podstawie ulg przez l'ow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ofiarowa- nych.

Mościska d. 31. lipca 1882.
Zygmunt Zaeker, prezes. Eugeniusz Colner, członek Wydziału.

Ziemię polskie.

O wandalizmie, jakiego dopuszczają się mos- kiewscy „diejtiele” na historycznych pomnikach w Królestwie, czytamy w korespondencji *Die- nika Poznańskiego* z Piotrkowa.

Mieszkańce od dawna w Piotrkowie (przez rząd moskiewski na „Petrokowi” przemianowa- nym), świadomy jestem wszystkiego, co się dzie- ła i dzieje w Częstochowie, należącej do naszej gubernii. Tak np. piszecie o obrazie Matki Bos-kiej Częstochowskiej na cerkwi. Ale daleko zgro- zniejszego postępu użyto przy budowie owej cerkwi. Dopóki bowiem gmach nie był wyko-ńczony, cerkiew mieściła się czasowo w urzadzo- nym tu namiocie; przed namiotem wzniesiono

krzyż (formy łacińskiej), na krzyżu przybita była skarbona z napisem po polsku: „na kościół”. Widząc to wszystko i czytając napis, niewiada- domi rzeczy, obcy pielgrzymi, zatrzymywali się nieraz całemi kompaniami przed owym krzyżem i namiotem (widywaliśmy to sam na własne oczy), a i niedługo groz kmiotka polskiego wpadł do skarby „na kościół”. Tak więc cerkiew często- chowska stanęła po części za pieniądzą ludu pol- skiego i katolickiego, podstępny fortellem wy- żądzone. W tym wypadku rząd moskiewski nie wahał się użyć krzyża katolickiego, (takiego, jak- kie zostały wyrąbane przy drogach na Litwie i Wołyniu) ani napisu wyłącznie polskiego. Wy- pada dodać, że autorem tego genialnego pomys- tu był oddany duszą Moskałom Polak, (a wiado- mo, że tacy są gorsi od najgorszych Moskali). — pomocnik naczelnika powiatu Raciborski, dziś już nie żyjący. — Odnaczył się był przy „po- skromieniu” powstania 1863 r. i zasłużenie od- powiedział medal za to postromienie zdołił pier- sio jego. Były to czasy, gdy nie brakło podobnych gorliwów. Był np. także w Częstochowie ksiądz Aman, za wielkie zasługi wysłany potem na de- legata do kolegium petersburskiego, teraz już zmia- rzył. Był nieżyjący już podobnież ks. Ger- bern, który dokazał tej godnej podziwiania szu- ki, że sam zaprowonował, ażeby młodzieży szkol- nej w Częstochowie wykładano religję po mos- kiewsku i pierwszy ten wykład rozpoczął, nie posiadając sam zgoda owego języka.

Oało tegoż czasu działacz moskiewski, ins- pektor progimnazjum Stroniu, pragnąc koniecznie czemś się odznaczyć, wytypił energicznie coś polskiego, kazał zrobić śliczną wieżę gotycką nad kościółkiem dawniej Marjawitek, dziś szkolnym Liberalnemu pedagogowi była wsteczna sama myśl o wieży, jako o czemś szczytnem, wznio- sionem, i ośpiełłi gmach, przerobiony kościół na jakąś budę. Nie dawają mu widać zasnąć laury słynnego pod tym względem gubernatora kiele-ckiego Chlebniowa, który nie spisał po nocach z powodu, że miał nad głową przesłizne wieże zamku biskupiego, niedawno gustownie i kosztem rzadu odnowione; zdawało mu się ciągle, że mie- szka w klasztorze, na co wzdrygał się liberal- ni i postępową jego duszą. Kazał więc porobić przesłizne owe wieże, co mu przyszło z tru- dem i z wielkim nakładem skarbowych pienią- dzy. Dwa zaś posągi z XVII. wieku, postawio- ne na pamięćk zawarcia pokoju ze Szwedami, kazał porozami za szyć uwiązaniem pościągac, tak, że rozbiły się w kawałki. Powetował sobie choć tem p. Chlebniow to niedogodność, że nie mógł żyjącym Polakom zarzucać postrońków na szyć, gdyż tego dokonał był w dostatecznej mie- rze jego poprzednik generał Czengery. Spotkała jednak nemezys p. Chlebniowa, gdyż dostał dy- namit podobno za kradzież blachy, używanej do pokrycia cerkwi, która wtedy budowała się w Kielecach. Przy budowie tej cerkwi chodziło głównie o to, ażeby poziom jej był wyższy od poziomu kolegiaty katolickiej. Takie były czyny Chlebniowa, którego żona, mówiąc nawiasem, była córką patriotki i literatki polskiej, p. Pie- turowej, która przez czas jakiś aż do 1862 r. re- dagowała w Warszawie *Czytelnik Niedzielną*.

Gdy tak owi „diejtiele” rozbili polskie wieże, gubernator piotrkowski Kachanow, nie zbijając pod ręką nie podobnego, musiał po- stąpić na naprzęgnięciu zwałisk dawnego gma- chu trybunałskimi i powycinał śliczne topole i kasztany, suak w przekonaaniu, że drzewa te, wzrosłe w czasach przewagi „polszczyzny”, mu- siały mieć w sobie soki buntownicze.

Sale obrad zwykle przepelnione były stu- chaczami, którzy z następną uwagą słuchali sprawozdań poselskich i żywo brali udział w to- czących się dyskusjach. Ludek nasz, przed kilku jeszcze laty politycznie niewykształcony, złożył dowód, że sprawa publiczna dziś nie jest mu obca. Spotkaliśmy się bardzo często z zdaniem zdrowym, rozsądnem z ust włościanina i mie- szczan naszych. Słowem, mamy świeży dowód, że nasz rzemieślnik i gospodarz odznacza się nie tylko chęcią rzetelną poczenia się, ale ofiar- nością zarazem, poświęceniem i zrozumieniem potrzeb swych społecznych.

Obecność posłów na wszystkich prawie ze- braniach przyczyniła się oczywiście nie pomau do większej ich świadomości. Z przyjemnością za- pisujemy użalenie nasze i wdzięczność za ocho- zność ich, z jaką, na sejmiki spieszili. Niektór- zy z nich, jak pp. dr. Suman, Wierziński, Magdziński, Turno, Gratski, po dwa razy prze- mawiali. Wszystkich sprawozdań poselskich było dotąd czternaście. Zapowiedzieli zaś jeszcze sprawo- zdanania: ks. dr. Stabiewski, p. Kantak i kilku innych.

Każdy tego przedstawili się wyborcom swo- imi kandydatami do krzesel poselskich, pp. Za- rzewski w Ostrowie i Niegolewski w Krobi.

Lista kandydatów wskazuje nam obok na- zwisk znanych już szermierzów za sprawę naszą na scenie parlamentarnej, kilku innych, którzy po raz pierwszy, albo po dłuższej przerwie zno- w kandydowali.

Ogólna harmonia i zgoda, która tak mile u- derzała wszystkich uczestników wiecowych, za- kłócił tu i owdzie tak zwany „walny wniosek”. Kilku zapaleńszych zwolenników pewnego pisma poznańskiego, występowali w wamietnych mowach w obronie walnego wniosku i o potrzebie jego, stawali się wyborcom przekonywać. Praca i trud ich był daremny. Prócz w kilku miejscach bo- wiem, walny wniosek wszędzie odrzucono, albo go wcale nie poruszono, jak up. w Poznaniu.

Szkoły ludowe w Galicji.

VII. Do miejscowego nadzoru dydaktyczno- pedagogicznego nad szkołami wznoszący Rady szkolne okręgowe w myśl §. 16. ustawy krajo- wej o nadzorach szkolnych dozorczy (inspekto- rzy) miejscowych z pomiędzy członków Rad szkolnych miejscowych. Według wykazów przed- złożonych przez Rady szkolne okręgowe było w 1880/1 razem 2.697, czyli w porównaniu z r. 1879/80 o 43 więcej takich inspektorów miejsc- owych. Z tych zaliczono w poczet dobrych 1.437 czyli 53.28 proc., a w poczet złych 1.260 czyli 46.72 proc. I ten stosunek pogorszył się w porównaniu z r. 1879/80, ponieważ liczbą dobrych inspektorów zmniejszyła się o 88, a złych wzrosła o 131, cyfra zaś wykazująca, ilu było do-

branych w stosunku do złych na 100, zmniejszyła się o 4.18 proc. Stosunkowo zatem był ogólny nadzór miejscowy gorszym w roku 1880/1, niż w r. 1879/80. Dobrych inspektorów miejsc- owych należy podzielić na 3 klasy a mianowicie: a) na takich, którzy chcą i potrafią sumiennie nadzorować szkoły pod względem dydaktyczno- pedagogicznym, a tych jest najmniej; b) na ta- kich, którzy przynajmniej od czasu do czasu za- glądają do szkół i zajmują się jej sprawami i c) w końcu na ludzi dobrej chęci i woli, lecz nieumiejących sprostać swemu zadaniu z powodu braku jakiegokolwiek wiedzy, zwłaszcza gdy wielu z nich nie umie czytać. Z tego wszystkiego łatwo powiadać, że ta część nadzoru miejscowe- go dłużej jeszcze pozostawiać będzie najwięcej do życzenia, i że w ogóle Rady szkolne miejscowe wtedy dopiero zaczną działać z większym skut- kiem, gdy się poziom ogólnej oświaty podniesie w kraju naszym, co wśród dzisiejszych warun- ków nie tak prędko może nastąpić.

Gdy zatem Rady szkolne miejscowe nie czyni- ły zadość obowiązkowi, które na nie włożyły ustawy, spada ciężar ten na Rady szkolne okrę- gowe, a właściwie na inspektorów okręgowych, jako ludzi zawodowych, pojmujących należycie zadanie i potrzeby szkół ludowych, którzy mo- gieli też polecać temu powołaniu, gdyby na- przód nie obarczono ich pracami biurowymi, gdyby im wyznaczono ryczałty wystarczające na częste podróże wizytacyjne i gdyby ustalono ich posady. Lecz dotąd nie uczyniono tego, a jak dawniej muszą rzeczeni inspektorowie poświęcać bardzo wiele czasu na czynności biurowe, ry- czałty zaś im przyznane są tak skąpe, że pra- wie żaden z nich bez narazenia swej rodziny na niedostatek nie może wykonać instrukcji służbo- wej, która wymaga, aby każda szkoła ludowa swego okręgu zwiędzi przynajmniej dwa razy w ciągu roku szkolnego. I o ustaleniu również ich posad nie ma obecnie mowy. Cnociaż przeto z powodu obojętności lub nieczynności Rad szkol- nych miejscowych, nadzór okręgowy winien być nader sprężystym, aby w ich zastępstwie zarad- czać wszystkim szkołom ludowym potrzebom, u- tyka i on przecież z powodów powyższych, zwłaszcza że i członkowie Rad szkolnych okrę- gowych rzadko gdzie stosownie do przepisów u- stawy krajowej przyjmują czynny udział w za- łatwianiu spraw do tychże wpływających a i starostwa, w których są siedziby tych Rad, nie udzielają im, w myśl §. 35. ustawy krajowej o nadzorach szkolnych, dostatecznej pomocy kance- laryjnej, ponieważ nie mają wystarczającego na to etatu urzędników. Są to niedogodności, któ- rym niepodobna nateraz zaradzić z przyczyn niezależnych od władz szkolnych krajowych.

Wypada prztem dodać, że w niektórych okrę- gach szkolnych, jak w zloczowskim, sokalskim, lwowskim zamiejskim, jest zbyt wielka liczba szkół ludowych, by inspektor okręgowy przy naj- lepszej chęci i wystarczającym ryczałcie na po- dróże wizytacyjne, mógł każdą z nich zwiędzić dwukrotnie w roku. I tak n. p. jest w okręgu zloczowskim 202 szkół ludowych na przestrzeni 63 mil kwdr. Czyż tamtejszy inspektor zdoła w ciągu 10 miesięcy czyli 300 dni odbyć 404 wizytacji a w dodatku zaledwie 3.740 spraw- jem przez przewodniczącego Rady szkolnej o- kręgowej przydzielonych? Jeżeli się w dodatku zważy, że z powodu nieczynności Rad szkolnych miejscowych, nauczyciele w najdrobniejszych spra- chach szkół swoich odnoszą się do Rad szkolnych okręgowych, że rzadko która z Rad miejsc- owych wygotowała na czas preliminarz funduszu szkolnego miejscowego lub spisa dzieci wiek szkolny mających, że w sprawie uwalniania dzieci od dalszego obowiązku uczęszczenia do szkoły, dop- uszczają się przewodniczący Rad szkolnych miejscowych mnogich dowolności, i że nad regu- larne uczęszczanie dzieci na naukę nikt pra- wie nie czuwa, potrzeba uznać konieczność naj- częstszych wizytacji inspektorów okręgowych, którzy zwykle takie sprawy muszą załatwiać na miejscu, a zarazem kontrolować pracę nauczy- cieli i caunaw nad tem, aby sobie w niej nie folgowali zbyt czynie. Tem niezbędniejsze są częste wizytacje inspektorów okręgowych ze względu dydaktyczno-pedagogicznych, ponieważ mamy bardzo wielu nauczycieli (nauczycielek) początkujących, którzy nie mogli jeszcze do- statecznych od swego trudnego zawodu doświad- czeń i dlatego potrzebują rady i poczenia ze strony ludzi w nim wypróbowanych. Oprócz tego jest mnóstwo nauczycieli dawnej szkoły, którzy należy odzwyczajać od zastarzałych na- zwyknień, nieuczynięcych z teraźniejszemu zadaniem szkół ludowych. Mimo tak naglącej potrzeby naj- częstszych wizytacji szkół tych, nie pozwalają na to stosunki powyżej skrócone, a jaki jest za- kres odbytych wizytacji, wysławiają najlepiej liczby.

W ciągu r. 1880/1 zwiędzili obaj inspekto- rowie krajowi szkół ludowych nie tylko dwukrot- nie wszystkie seminaria nauczycielskie w kraju wraz z połączeniem szkołami ludowymi wzo- rowi, ale prztem w 11 okręgach szkolnych 87 szkół ludowych wszelkiej kategorii. Inspekto- rowie zaś okręgowi odbyli w tymże roku szkolnym 3.253 wizytacji a zwiędzili 2.590 szkół ludowych. W porównaniu z r. 1879/80 zwiędzili inspekto- rowie krajowi o 70 szkół ludowych mniej, a inspektorowie okręgowi odbyli o 76 wizytacji szkolnych mniej i zwiędzili o 69 szkół ludowych mniej, co przypisać należy tej okoliczności, że z powodu przemian niektórych okręgów szkolnych w myśl noweli do ustaw krajowych o nadzorach szkolnych, nastąpiła pewna stagnacja w wizy- tacjach szkolnych. Aby dać dokładniejsze poję- cie o przebiegu wizytacji szkół ludowych, odby- tych przez inspektorów okręgowych, podajemy następnę liczbę. Według przedkładanych sprawo- zdań wizytacyjnych zwiędzili oni w ciągu ro- ku szkolnego 1880/1 2.000 szkół ludowych raz, 535 dwa razy, 42 trzy razy, 8 cztery razy a 5 pięć razy. Wszystkich więc wizytacji było 3.253, szkół zaś zwiędzonych 2.590, niezwiędzonych pozostało 361, a nieczynnych było 142. Z zesta- wienia tego widać naprzód, że na 100 szkół lu- dowych, które zwiędzili inspektorowie okręgowi, było zwiędzonych po raz 77-22, po dwa razy 20-66, po trzy razy 1-62, po cztery razy 0-31 a po pięć razy 0-19, a dalej, że na 100 szkół lu- dowych, ochronnek, ogródków frebrowskich i in- nych zakładów było zwiędzonych 83-74, niezwie- dzionych 11-67 a nieczynnych 4-59. Cyfry te świadczyć wymownie o niedostateczności nadzoru szkolnego okręgowego.

Liczbą wszystkich spraw, które wpłynęły w r. 1880/1, do Rad szkolnych okręgowych, wy- nosiła wraz z pozostałymi z roku 1879/80 68.292. Z tych załatwili urzędnicy starostw, w których są siedziby Rad szkolnych okręgowych, tudzież urzędnicy magistratów we Lwowie i Krakowie 8.762, czyli 12.83 proc., członkowie Rad szkol- nych okręgowych 3.256 czyli 4.77 proc., inspek- torowie okręgowi 53.347 czyli 78.11 proc. a po- zostało z końcem czerwca 1881 niezłażonych 2.927 czyli 4.29 proc. W porównaniu z r. 1879/80 zmniejszyła się liczba spraw, które wpłynęły do Rad szkolnych okręgowych o 1,067, czyli o 1.54

pre. Z dalszego porównania wynika, że urzędni- cy starostw i magistratów we Lwowie i Krako- wie załatwili 1.170 czyli o 1.63 proc. mniej, człon- kowie Rad szkolnych okręgowych o 106 czyli 0.23 proc. więcej. Inspektorowie okręgowi o 82 czyli o 0.20 proc. więcej, a wzrost niezłażonych 15 czyli o 0.09 proc. więcej. Z tego zesta- wienia wynika, że inspektorowie okręgowi byli mimo zmniejszenia się liczby spraw, które wpłynęły do Rad szkolnych okręgowych, bardziej obciążeni sprawami biurowymi, niż w roku po- przednim, że zatem w skutek takiego przecięcia- nia i z powodu zbyt skąpej wyliczonej ry- czałtów na podróże wizytacyjne, pozostało w r. 1880/1 tyłk szkół ludowych niezwiędzonych.

Na zakończenie ustępu tego o nadzorze szkolnym należy dodać, że Rady szkolne okrę- gowe odbyły w ciągu r. 1880/1 razem 269 po- siedzeń plenarnych. Ponieważ według przepisu zawartego w §. 28. ustawy krajowej o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, każda Rada szkolna okręgowa powin- na odbyć jedno przynajmniej posiedzenie plenar- ne w każdym miesiącu, a zatem 12 w roku, wy- nika z tego, że wszystkie razem powinny odbyć takich posiedzeń 444 w roku. Liczba zaś przy- toczona świadczy, że odbyto tylko 60.59 proc. po- siedzeń przepisanych ustawą ryczałt. W poro- wnanin z r. 1879/80 odbyły Rady szkolne okrę- gowe o 35 posiedzeń mniej, co zład głównie wy- nikło, że z powodu wspomnianego już przelsto- czenia niektórych okręgów szkolnych, ukonsty- tuowanie się nowych Rad szkolnych okręgowych wymagało pewnej zwłoki. We wszystkich okrę- gach szkolnych skłamao w r. 1880/1 21.626 o- sób za nieposyłanie dzieci do szkoły na grzy- wny, a 3.405 na areszt. W grzywnach ściga- nięto 9.515 fr. 66 ct, areszt zaś odsiedziało osób 2.375.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Data 28 sierpnia.

* **Termometr** wskazują w południe 15 stopni; niebo pochmurne, chwilami deszcz. Wczoraj po dniu bardzo pogodnym i gorącym, mieliśmy w no- cy wielką burzę z grzozami i ulewą.

* **Straszny wypadek.** Z Brzeżan piszą nam pod datą 27. sierpnia: Dzisiaj z rana przyjechał k. nno do Brzeżan pan Raciborski, szwagier pana Smalawskiego, teraźniejszego właściciela Słobody, wazeli do mieszka ia pana Bojera pensjonowanego kapitana, wystrzelil trzykroć z rewolweru do Bo- jera i polożywszy go trupem, wystrzelil trzykroć potem do pani Bojerowej i śmiertelnie ją ranil. Jeszcze wymierzył rewolwer do siostrzenicy Boje- rów, ale rewolwer już nie wystrzelil. Doko- nawszy tych morderstw siadł na kości, i odjechał. Matka jego odebrała list, w którym ją żegna wy- radzając postanowienie samobójstwa.

Przyczyn tych morderstw domyślają się w zatargach majątkowych.

* **Konsekracja** arcybiskupa ormiańskiego ka- liska Isekwilowa odbyła się wczoraj w kapitule ormiańskiej. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9. przed południem w asystencji licznego kleru wszystkich trzech obrządków. Przed kościołem służbę honorową pełniła jedna kompania 80 pułku piechoty. Konsekracji dokonał ks. biskup krakow- ski Al. Danajewski w asystencji biskupów ks. Syl- westra Urobratowicza i Morawskiego. Uczestniczyli w tej uroczystości także ks. biskup Stupnicki, na- miestnik hr. Alfred Potocki, marszałek dr. Zyblik-iewicz, hr. Włodzimierz Dębarski, wiceprezy- dent namiestnictwa p. Zaleski, członkowie Wydzia- lu krajowego, członkowie Rady miejskiej z wice- prezydentem W. Dąbrowskim na czele. Zauważali- śmy też p. prezidenta Schenka, z wojskowej flm. Lubera i jen. majora Łuzowskiego. Po dokonanej ceremonii ks. Isekwil przemówił do zgromadzonych w kościele nowo konsekrowany arcybiskup, mający sławę znakomitego kaznodziei. Podczas uroczysto- ści wykonano utwory choralne pod kierownictwem p. Marjana Signo.

Po południu odbyła się w kapitule ormiańskiej wielka uczta, przy której, j. k. zwykle wzniesiono toasty koleją na cześć papieża, cesarza, namiestni- ka, na cześć konsekratów, nominata, wazecie reprezentantów władz rządowych, autonomicznych i wojskowych.

* **W skutek oberwania chmury** w nocy dnia 27. sierpnia b. r. uszkodzony został pomiędzy Tarno- wie a Wolą rędzińską obiekt kolejowy (mały most), wskutek czego pociąg osobowy kolei Karola Ludwika nr. 1 i 5 w Tarnowie, pociąg zaś nr. 2 i 6 w Dębicy zatrzymane być musiały.

Namiastem rozpoczyna się z dniem dzisiejszym ruch osobowy na przestrzeni Lwów-Czerniowiec.

* **Cud za rogatką** Grodecką jest przedmiotem dochodzeń komisji uchwałowej. Oraz Matki Boskiej, który się rzekomo cudem sam przez się odnowił, został zanieślony do katejry św. Jura i tam bę- dzie badana kwestja, w jaki sposób ów cud mógł się zdarzyć. Ci którzy obraz ów mieli w ręku, za- pewniają, że jakkolwiek podkłada obraz przyle- piona do ram, zdaje się być nieruszana, to prze- cież z wielką łatwością można bez naruszenia pod- kładki wyjąć obraz i włożyć go napowrót. Oweś tu zdaje się leżeć cała tajemnica mniemanej cudi. Nieprzywzyczaj do tej rzeczy żadnej wagi, chyba tylko jako do smutnego faktu nadzycia religij w celu oszustwa, musimy wyrazić zdziwienie, że roz- poczęto tu jakiśś duchowne dochodzenia, gdzie ra- ziej należałoby zacząć śledztwo sądowe i sprawców, a między innymi i pewnego żyda, który się ofiaro- wał (!) wystawić kaplicę (!) na miejscu objawie- nia mniemanej cudi, pociągnąć do surowej odpo- wiedzialności.

* **Komitet wystawy przemysłowej** podaje do wiadomości, że próby maszyn odroczone być mu- siały z dnia 26. na 28. sierpnia z tego powodu, że członkowie 32 grupy sędziów na czas oznaczony nie przybyli. Obowiązki się przeto, aby i w in- nych grupach podobną zwłoka nie nastąpiła, up- rząca pp. sędziów jak następują, aby w dniu ozna- czonym punktualnie stawili się raczyli.

* **Dyrekcja** kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zni- żyła dla uczestników zjazdu technicznego polskiego za okazaniem karty legitymacyjnej, cenę jazdy na austriackiej części swojej linii o 33 1/2 proc. dla II. i III. klasy pociągów osobowych, w przeciągu czasu od 5. do 13. września 1882 r.

* **Siemiradzki** bawił obecnie w Moskwie, i ma tam malować freski w historycznym muzeum, do których szkice wykonał w zime. Podług zdania znawców szkice te mają być arcydziełami.

* **Wice** Zarząd centralny Towarzystwa „Kół- lek rolniczych” („Oświaty i Pracy”) w myśl §. 26. nowo zatwierdzonego statutu, ogłasza niniejszem, że walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolni- czych” odbędzie się w Przemyslu dnia 10. wrze- śnia b. r. o godzinie 2. po południu w barakach, zbudowanych opodal wystawy.

Z powodu, iż §. 27. wywziankowanego sta- tutu, wyraźnie orzeka, że „każde zwyczajne walne

zgodzenie jest połączone z odczytami lub zwiastowaniem gospodarstw wzorowych — przeto zarząd centralny postanowił skorzystać z odbywającej się w tym czasie wystawy rolniczo-przemysłowej i połączyć walne zgromadzenie z wspólnym zwołaniem wystawy.

Delegaci wieje pojedynczych Kółek — jak nie jest członkiem tychże i osoby mające chęć nawiązać do Towarzystwa, raczą w sobotę 9 września o godzinie 10. rano zgromadzić się na miejscu wystawy — poczem pod przewodnictwem odpowiedzialnego profesorów, zwołają wspólnie wszystkie działy wystawy.

Podając powyższe uchwały do wiadomości, oświadczamy, że jako gospodarzy do zajęcia się w Przemysłowym wydziale na walne zgromadzenie, zarząd centralny wydelegował ks. prałata Stan. Stojalowskiego, p. Wład. Tyneckiego, p. Mikołaja Epsteinę, p. Alberta Wilczyńskiego i p. Aleksandra Vogla.

Po karty legitymacyjne składane do zniżenia ceny jazdy koleją — należy się zgłaszać do zarządu centralnego „Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Akademicka 18.

Porządek walnego zgromadzenia: 1. Zagajenie. 2. O Kółkach rolniczych w ogólności. 3. O zarządzeniu z czynności zarządu. 4. Wniosek o zmianę. 5. Wybór 18 członków zarządu centralnego. 6. Wybór trzech członków komisji rachunkowej. 7. Odczyt z dziedziny rolnictwa. 8. O podobieństwie oświaty. 9. Zamknięcie.

Helena z Ochockich Pławicka, matka poślubnego, wiele poważna matrona, zmarła w Przemyslu w 80 roku życia.

Djamentowe wesele. Rzadka uroczystość odbyła się w Krakowie. Po 60 latach pożycia obchodzili w niedzielę djamentowe wesele małżonkowie Antonina i Józef Szczepański.

Do rodaków, czczących pamięć Karola Miarki. Zgasił Karol Mia kariera i śmierć jego zwłoki spoczywały na cmentarzu przy kościele szpitalnym w Cieszyźnie.

Prócs o wielkie oszustwo. W Cieszyńskich toczy się proces przeciw Leobowi Enserowi dzierżawcy dóbr p. Mikołaja Jakubowicza, który w krótkim stosunkowo czasie z ubożego człowieka stał się milionerem.

Wystawę sztuk pięknych zwołano dnia wczorajszego (w niedzielę) 572 osób za biletemi płatnymi.

Wielkie zgorszenie wywołał w Cieszyźnie toast burmistrza dr. Demla, wzniesiony na obiedzie przy przyjęciu ks. biskupa wrocławskiego Herzoga.

Do rodaków, czczących pamięć Karola Miarki. Zgasił Karol Mia kariera i śmierć jego zwłoki spoczywały na cmentarzu przy kościele szpitalnym w Cieszyźnie.

Prócz o wielkie oszustwo. W Cieszyńskich toczy się proces przeciw Leobowi Enserowi dzierżawcy dóbr p. Mikołaja Jakubowicza, który w krótkim stosunkowo czasie z ubożego człowieka stał się milionerem.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

Wznowienie poważeń dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu r. 1883, 6) włościanki członków.

